ŚWIATOWID

Nr. 18/716 ROK XV
30 KWIETNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

Z WYSTAWY W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE



Dużem powodzeniem cieszy się w Krakowie świeżo otwarta wystawa Bractwa św. Łukasza, założonego w 1925 r. w War-

Urbi et orbi!



Uroczystości kanonizacyjne błogosławionego Andrzeja Boboli zakończyło udzielenie błogosławieństwa (na zdjęciu) „Urbi et Orbi" przez Namiestnika Chrystusowego z balkonu zewnętrznego bazyliki św. Piotra w Rzymie. W trzy dni później Ojciec św. przyjął na audjencji 1.300 pielgrzymów polskich, którym towarzyszyło 16-tu biskupów. Papież wygłosił do nich dłuższe przemówienie. Pielgrzymi polscy pożegnali Ojca św. śpiewem: „Boże coś Polskę..." Wide-World Photos, Londyn.

Z REWJI MÓD W LONGCHAMP.



Wiosenne wyścigi konne w Longchamp pod Paryżem są równocześnie rewją mód wytwornych Paryżanek. Jedną z nich widzimy na zdjęciu ubraną w efektowny żakiecik, którego przód jest kombinowany z materjałem w paski, a to jest właśnie „ostatni krzyk" mody. Photo NYT — Paryż.

URODZINY KANCLERZA HITLERA



Kanclerz Hitler obchodził w tych dniach swe urodziny, stając na progu 50-tego roku życia. Kulminacyjnym punktem uroczystości urodzinowych była wielka rewja, którą kanclerz przyjął w Berlinie. Wieczorem kanclerz był obecny na pierwszem wyświetlaniu filmu o Igrzyskach Olimpijskich w 1936 r., reżyserji Leni Riefenstahl. Na zdjęciu kanclerz Hitler w rozmowie z ambasadorem greckim w teatrze świetlnym. Obok stoją Leni Riefenstahl i min. dr Goebbels. Atlantic-Photo Berlin.

W OBAWIE PRZED WOJNĄ



W czecho-słowackich szkołach gospodarstwa domowego wprowadzono lekcje z zakresu obrony przeciwgazowej, na których dziewczęta uczą się obchodzić z maskami (na zdjęciu) i udzielać pierwszej pomocy zatrutym gazami. Jeszcze to jeden więcej dowód, że maska gazowa staje się obecnie w Europie przedmiotem codziennego użycia i niejako atrybutem XX w. Wide-World Photos, Londyn.

Tragiczny zgon Karola hr. Romera



Ś. p. Karol hr. Romer, szef protokółu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W niedzielę d. 24 kwietnia b. r. zmarł niespodziewanie, wśród tragicznych okoliczności w swym majątku rodzinnym Inwałdzie (powiat Wadowice, wojew. krakowskie) ś. p. Karol hr. Romer, dyrektor protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przeżywszy lat 53.

Ś. p. hr. Romer rozpoczął służbę dyplomatyczną w r. 1912 w Austrji. W roku 1914 wyruszył w pole jako podporucznik rezerwy. Po rozpadnięciu się Austrji należał do Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Wiedniu, gdzie następnie objął obowiązki sekretarza poselstwa polskiego. W roku 1923 został zamianowany radcą legacyjnym.

W 1928 r. zostaje przeniesiony do centrali Ministerstwa Spr. Z. do departamentu politycznego, na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału, w tym samym roku zostaje powołany na stanowisko dyrektora protokołu dyplomatycznego po hr. Przeździeckim i odtąd przez 10 lat pełni swe trudne obowiązki, wymagające taktu, wiedzy, wysokiej kultury towarzyskiej, a przedewszystkiem finezji w załatwianiu różnych drażliwych kwestyj, nieujętych w pisany kodeks. Z zadań tych ś. p. Karol hr. Romer wywiązywał się świetnie. To też szczery żal towarzyszy Jego przedwczesnej śmierci.

Pogrzeb ś. p. hr. Romera odbył się w Inwałdzie dnia 27 kwietnia przy ogromnym udziale przedstawicieli świata dyplomatycznego i tłumów ludności włościańskiej. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym, w kaplicy w Inwałdzie.



Pałac hr. Romerów w Inwałdzie, gdzie ś. p. Karol hr. Romer dokonał życia.



Zwłoki ś. p. Karola hr. Romera w kaplicy pałacowej w Inwałdzie.

Wszystkie zdjęcia Ag. „Światowida".



Kaplica grobowa rodziny hr. Romerów na cmentarzu parafjalnym w Inwałdzie (powiat Wadowice).



Wnętrze kaplicy grobowej hr. Romerów w Inwałdzie.

KRWAWE ŚLADY NA ŚNIEGU



Żołnierze z oddziału wojsk gen. Franco, który dotarł pierwszy do morza Śródziemnego — pozdrawiają je podniesieniem prawej ręki do góry.

Wide-World Photos — Londyn.



Oddziały narodowe przechodzą przez jedną z katalońskich rzek po moście pontonowym. Photo NYT — Paryż.



Francuska granica pirenejska jest pilnie strzeżona przez oddziały Gwardji Ruchomej w celu przeprowadzania należytej kontroli nad przejściem hiszpańskich uchodźców z Katalonji. Na zdjęciu jeden z oddziałów Gwardji podczas patrolowania terenu. Photo NYT — Paryż.

Krwawe ślady na śniegu... Znaczą je swemi znużonemi i poranionemi od długich marszów stopami żołnierze wojsk rządowych, uciekający całemi masami z rozbitego ostatnio przez gen. Franco czerwonego frontu na północ od Teruelu, na odcinku Alfambra. Bo oto w ostatnich dniach wojska kastylijsjkie pod dowództwem gen. Varela złamały tutaj linje nieprzyjacielskie w trzech punktach, posuwając się po trzydniowej akcji przeszło 400 km w głąb „nieprzyjacielskiego" kraju. Front przerwano na szerokości 30 km. Zwycięstwo to jest tembardziej doniosłe, że na tym odcinku czerwony nieprzyjaciel był doskonale ufortyfikowany, rozporządzając tak wielką ilością ludzi, jak również świetnem wyposażeniem technicznem. Biorąc pod uwagę ostatnie zwycięstwo, o którem wyżej piszemy, jest ono wraz z sukcesami na południowym froncie katalońskim, gdzie — jak wiadomo — powstańcy odcięli czerwoną Katalonję od Walencji, doszedłszy do Morza Śródziemnego — wielką pozycją dodatnią, zapisaną czerwonemi zgłoskami na koncie gen. Franco. Jak kleszcze zaciska się obręcz stalowego pierścienia, najeżonego bagnetami, wokół Barcelony — w której szerzą się bunty, tworzą się spiski na rzecz narodowców i wzrasta coraz to większa anarchja i rozprzężenie. Wprawdzie Barcelona ciągle wierzy jeszcze w bolszewicką pomoc, jednak **Włosi** i **Niemcy** dobrze pilnują, by jak najmniej z tej pomocy przedostawało się na czerwony teren hiszpański. Teren ten wszedł obecnie w okres agonji, która tembardziej będzie dla niego męczącą, im dłużej się przeciągnie.

C.



Tabory wojsk gen. Franco podczas postoju w jednem z katalońskich miasteczek. Photo NYT — Paryż.



Tymczasowy obóz czerwonych uchodźców hiszpańskich pod miejscowością francuską Luchon. Scherl, Berlin.

MISTRZOSTWA MOTOROWE ARMJI NIEMIECKIEJ



Auto wjeżdżające na pełnym gazie w rzekę.
Keystone, Berlin.

W Niemczech odbyły się mistrzostwa motorowe armji niemieckiej. Na starcie w Paderborn zgromadziło się 185 zawodników armji, 97 broni lotniczej i 22 marynarki wojennej, jako kierowców aut osobowych, ciężarowych, motocykli itd. Program zawodów obejmował jazdę według mapy, jazdę w trudnym terenie, przez rzeki, bagniste drogi, stoki górskie i przeszkody. Była to więc ciężka próba dla kierowców i maszyn, której przebieg śledziła generalicja niemiecka z generałem von Brauchitschem na czele, oraz attaché wojskowi obcych państw.

Specjalne trudności sprawiała jazda nocna przy prawie zupełnie zaciemnionych reflektorach wśród najgorszych warunków terenowych.

Nie potrzeba dodawać, że nie wszystkie wozy i motory wytrzymały tę morderczą próbę, ale naogół egzamin w jeździe terenowej zdała armja niemiecka z wynikiem chlubnym.



Motocykliści próbujący wydostać swą maszynę z błota, w którym ugrzęzła.
Keystone, Berlin.

ŚLUB W BALICACH.



Panna Młoda, księżniczka Eleonora Radziwiłłówna opuszcza pałac w towarzystwie swego ojca, ks. Hieronima Radziwiłła.



Państwo Młodzi opuszczają kościół, witani przez dziatwę w strojach krakowskich.



Ks. Infułat dr Podwin w asystencji licznego kleru udziela ślubu Młodej Parze.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWID"

W pięknej rezydencji hr. Hieronima Radziwiłła w Balicach odbyły się dnia 21 kwietnia b. r. uroczystości weselne w związku ze ślubem jego córki Eleonory z małżeństwa z ś. p. arcyks. Marją-Renatą Habsburg z hr. Dominikiem Tyszkiewiczem, synem nieżyjącego hr. Benedykta i Róży z hr. Branickich Tyszkiewiczów. Nie po raz pierwszy te dwie wielkie rodziny kresowe złączyły się węzłem małżeńskim: kilkakrotnie spokrewniły się w przeciągu kilku wieków w czasach swej największej świetności i znaczenia, kiedy to obok Sapiehów grali w Wielkiem Księstwie Litewskiem największą rolę. W ostatnich kilkudziesięciu latach również dwukrotnie spokrewnili się Radziwiłłowie z Tyszkiewiczami.

Historyczności nazwisk gości weselnych, wśród których reprezentowane były rodziny przedewszystkiem Radziwiłłów i Tyszkiewiczów, a następnie Lubomirskich — sen. ks. Zdzisław Lubomirski jest wujem pana młodego — Tarnowskich, Potockich, Branickich i wielu innych — odpowiadały piękne ramy, w których odbyły się uroczystości, a mianowicie pałac w Balicach, pamiętający świetne czasy Bonarów, potentatów krakowskich, do których należało 60 wsi i miasteczek. Gdy w r. 1553 zjechała do Balic Katarzyna austrjacka, małżonka Zygmunta Augusta wraz ze swym bratem arcyks. Ferdynandem, zarówno ona, jak i jej dwór nie mogli się nadziwić wspaniałościom balickiego pałacu. Oczywiście, że od tego czasu wiele się zmieniło w pałacu balickim, który od r. 1887, tj. od chwili nabycia majątku przez ks. Dominika Radziwiłła przeszedł liczne adaptacje i zmiany. Obecnie znajduje się w nim piękna galerja obrazów, w której nie brak ani Lampi'ego, Peschkego, Bacciarellego, Pochwalskiego, czy Fałata. Pozatem zwracają uwagę antyczne stylowe meble, zbiór porcelany, minjatur i t. d.



Banderja chłopska ze sztandarem rodu Radziwiłłów eskortuje powóz, wiozący Parę Młodą do kościoła w Morawicy.

Uroczystości weselne nabrały dużej barwności dzięki pięknej dekoracji w postaci bram triumfalnych, wzniesionych przez miejscową ludność, jak również dzięki banderji Krakusów, która towarzyszyła Państwu Młodym z pałacu do kościoła w Morawicy. W pięknie udekorowanym kościele błogosławieństwa udzielił ks. infułat Podwin, poczem w pałacu odbyła się uczta weselna, w której wzięło udział przeszło sto osób. Rozgałęzione po całej Europie stosunki rodzinne ks. Radziwiłłów znalazły wśród zebra-



Grupa gości weselnych po wyjściu z kościoła. Od lewej: arcyksiężna Karolowa Albrechtowa z Żywca, b. regent ks. Zdzisław Lubomirski, ks. Czartoryska i Stefan hr. Potocki.



Matka Pana Młodego Benedyktowa hr. Tyszkiewiczowa w rozmowie z Romanową hr. Potocką z Łańcuta (pierwsza od lewej).

nych gości swój wyraz, gdyż na ślubie zjawili się również członkowie domu Habsburgów, jak też ks. de Maillé de la Tour-Landry, żonaty z wnuczką księcia Dominika Radziwiłła, oraz księżniczka grecka Eugenja, stryjeczna siostra księżnej Kentu i księżnej Pa-



Ksawerowa hr. Branicka (po lewej) i ks. Janusz Radziwiłł w rozmowie z księżną grecką, matką narzeczonej księcia Dominika Radziwiłła. W głębi arcyksiążę Karol Albrecht z Żywca.



Ks. Dominik Radziwiłł ze swą narzeczoną, księżniczką grecką Eugenją.

włowej jugosłowiańskiej, narzeczona zaś młodego ks. Dominika Radziwiłła. Rodzinę Radziwiłłów reprezentował również senator ks. Janusz. Symboliczne przywitanie Państwa Młodych u progu pałacu przez delegację miejscowej ludności, która wręczyła im chleb i sól, podkreśliło dobre i patrjarchalne stosunki, panujące między wsią a dworem. Nie jest to zresztą wyjątkiem, gdyż np. w ordynacji nieświeskiej, której właścicielem był do niedawna wysoce lubiany ks. Albrecht Radziwiłł, do dziś dnia ludność przychodzi do Ordynata z suplikami tak, jak to czyniła 100, czy 200 lat temu, a książę dobrze poinformowany jest o stosunkach rodzinnych tej ludności od licznych generacyj zrosłej ze swymi panami. Warto też wspomnieć, że w dniu uroczystości ślubnych odbyła się wielka zabawa miejscowej służby folwarcznej: wzięli w niej liczni goście ks. Radziwiłłów żywy udział, a zwłaszcza księżniczka grecka Eugenja niezwykle była zainteresowana zabawą. Na marginesie możemy zaznaczyć, że ślub księżniczki greckiej z ks. Dominikiem Radziwiłłem odbędzie się w Paryżu w czerwcu w pobliżu sarkofagu Napoleona I, z którym przez swoją matkę ks. Bonaparte jest ona blisko spokrewniona.

Tak więc do ciekawego nader pamiętnika pałacu bałickiego, w którym figuruje tyle wybitnych podpisów, przybyła spora garstka nowych, świadczących o rozgałęzionych stosunkach rodzinnych i towarzyskich ks. Radziwiłłów. **jgm.**

MODNY PIES

Hodowla psów rasowych jest niestety jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin w Polsce. Tu i ówdzie próbują wprawdzie ludzie dobrej woli hodować psy najrozmaitszych ras, ale bardzo szybko przekonywują się, że na tego rodzaju przedsięwzięciu można w Polsce tylko stracić a nigdy zarobić. Materjał bowiem hodowlany, importowany z zagranicy, jest bardzo drogi i nie stoi w żadnym stosunku do cen, jakie można osiągnąć za szczenięta. Któż bowiem u nas może zapłacić kilkaset złotych za psa rasowego? Taki wydatek nie zmieści się w mocno zredukowanym budżecie przeciętnego, zadłużonego inteligenta.

Zauważyć przytem należy, że ceny psów szampionów poszły ostatnio zagranicą tak w górę, że reflektować na nie mogą tylko kraje bardzo zamożne, jak np. Anglja, Ameryka, czy Niemcy.

Chów psów rasowych stoi najwyżej w Anglji i w Niemczech. Trzecia Rzesza z samego eksportu psów czerpie rocznie zgórą 5 miljonów marek, Anglja zdaje się jeszcze więcej, gdyż zaopatrywa w materjał zarodowy prawie cały świat.

Prawdziwie pionierską robotę na polu hodowli psów rasowych pełni w Polsce „Związek Hodowców Psów Rasowych“, który prowadzi księgi rodowodowe, urządza konkursy, ma do dyspozycji sędziów i współdziała z zagranicą. Dużymi sukcesami może się poszczycić także „Związek Hodowców Psów Policyjnych“, cieszący się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza na Śląsku i dostarczający cennego materjału Policji Państwowej i innym władzom. — Psy policyjne rekrutują się prawie wyłącznie z wilczurów niemieckich, które są pod tym względem nie do zastąpienia. Nasze polskie owczarki nadają się tylko do obrony i do stróżowania. Jako pieski pokojowe obecnie nader cenione są wszelakiego rodzaju terriery z foxterrierem ostrowłosym i terrierem szkockim na czele. Natomiast jamniki wyszły z mody. Bardzo popularne w drugiej połowie XIX wieku psy wodołazy (nowofunlandzkie), pudle i bernardyny, nie znajdują obecnie chętnych nabywców. — Natomiast jest ogromny pokup na spagnole, psy „o sercu anielskiem“. Faworytami pań są nadal charty, pekińczyki, szpice i pinczerki, choć niektóre z pań wolą psy okazałe, jak np. dogi, lub owczarki szkockie.

Osobny rozdział stanowią psy myśliwskie, hodowane z zamiłowaniem przez brać z pod znaku św. Huberta. Wiele jednak psów myśliwskich pędzi marny żywot po miastach, jak np. setery irlandzkie i angielskie, cieszące się powodzeniem u pięknych pań. Naogół jednak psy myśliwskie mamy dobre, tak, że przynajmniej pod tym względem możemy dorównać zagranicy. **J. L.**



Wilczur niemiecki Flash wyciągający z wody artystkę Raquel Torres.



Znana artystka filmowa Barbara Read, trzymająca w ręku szczenięta bull terrierów. Są to psy bardzo drogie, w Polsce prawie nieznane.



Do najwytworniejszych psów należą szkockie Collie.

Fot. Willinger — Wiedeń



P. Zbigniew Charzyński, ziemianin, ze swoimi dogami-arlekinami „Bigo“ i „Aza“.



Młody jamniczek. Zmyślne te i przywiązujące się do człowieka psy nie należą obecnie do modnych. *Schostal — Wiedeń*



Marcia Ralston z młodym spagnolem. Psy te, z gatunku płochaczy, są obecnie powszechnie chowane w Polsce, jako przemiłe psy pokojowe.

Photo NYT — Paryż.



P. Janiczek z Chorzowa ze wspaniałym okazem charta syberyjskiego.

Cz. Datka — Katowice



MECZ TENISOWY POLSKA—NIEMCY.

W ub. niedzielę na korcie Legji w Warszawie zakończono trzydniowy mecz tenisowy „Polska—Niemcy", wygrany przez Polskę w stosunku 6:1. Na zdjęciu bohaterka meczu Jadzia Jędrzejowska (pierwsza od lewej w towarzystwie Niemki Enger, Baworowskiego i Dettmera, wychodząca na kort.

JĘDRZEJOWSKA ZDOBYWA PUHAR.

W czasie przerwy podczas meczu tenisowego „Polska—Niemcy" wręczył w ub. niedzielę Jadzi Jędrzejowskiej płk. Künstler (na zdjęciu) puhar Zw. Zw. Sportowych dla najlepszego sportowca polskiego w 1937 roku, przyznany jej przez Zw. Zw. Sportowych.





KALEJDOSKOP SPORTOWY

OTWARCIE SEZONU NA PRZYSTANI WARSZ. TOW. WIOŚLARSKIEGO.

Na przystani na Wiśle, po nabożeństwie w kościele św. Trójcy na Solcu odbyła się uroczystość otwarcia sezonu, urządzona przez Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. Po odśpiewaniu pieśni żeglarskiej „Choć burza huczy w koło nas..." wygłosił przemówienie prezes inż. Kułakowski, poczem banderę Towarzystwa wyciągnięto na maszt i ochrzczono 15 nowych łodzi (na zdjęciu). Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie jest najstarszym klubem wioślarskim w Polsce i w tym roku będzie obchodziło 60-lecie swego istnienia.



MISTRZOSTWA SZERMIERCZE POLSKI.

W Warszawie zostały rozegrane mistrzostwa szermiercze Polski, które zgromadziły na starcie najlepszych zawodników z całego kraju. Tytuły mistrzów zdobyli: we florecie Łodzianin Banaś, w szpadzie Katowiczanin Zaczyk i w szabli mjr. Segda (Warszawianka). Na zdjęciu oglądamy grupę zawodników wraz z przedstawicielami władz sportowych (od lewej): Paszek, Matysik, Zaczyk, prezes P. Z. S gen. Wieniawa-Długoszowski, członek hon. P. Z. S. płk. Bałaban, mjr. Segda, kpt. Zabielski i Kaczmarczyk.

Wszystkie zdjęcia Fot. „Światowid"

Ślub króla albańskiego.



Król albański Zogu.

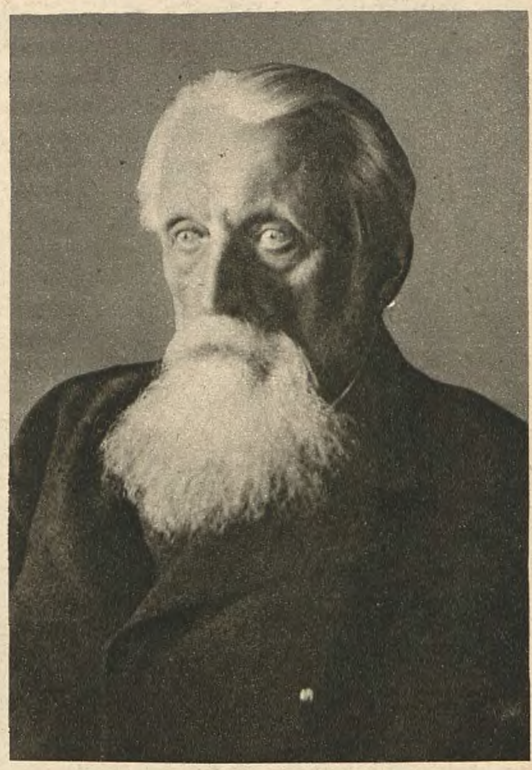


Żona króla albańskiego, Geraldine hr. Apponyi. Wide-World Photos, Londyn

W stolicy Albanji odbył się ślub króla Zogu z hrabianką Apponyi, córką magnata węgierskiego hr. Juljusza Apponyi. Hrabianka poznała swego przyszłego męża na włoskiej Riwierze. Urocza i młoda Węgierka spodobała się królowi albańskiemu, który znał ją już z opowiadań swych sióstr. Księżniczki te, bawiąc w Budapeszcie, zaprzyjaźniły się z hrabianką Geraldine i postanowiły ją wyswatać za swojego 43-letniego brata. Uroczystości weselne w Tiranie odbyły się z prawdziwie wschodnim przepychem i trwały kilka dni.

ZGON „POSŁA PRAWDY".

W ubiegły poniedziałek zmarł w Gołotczynie pod Ciechanowem ś. p. Aleksander Świętochowski, przeżywszy lat 89. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką i publicystyczną. Był to znakomity pisarz, którego naczelną dewizą było służenie prawdzie. Nazwisko jego jest nierozerwalnie związane z epoką pozytywizmu. Do najwybitniejszych jego dzieł należą: „Historja chłopów", „Genealogja teraźniejszości", powieść „Twinko" itd. Należał do najznakomitszych polskich stylistów. Urodził się w Stoczku w 1849 r. Pierwsze jego artykuły pojawiły się w 1870 roku. W 1881 r. założył własne pismo tygodniowe p. t. „Prawda" i redagował je do 1902 r.



Ś. p. Aleksander Świętochowski.
Ag. Fot. „Światowid".



Trzy siostry króla Zogu, które bawiły niedawno temu w Ameryce w misji politycznej, aby doprowadzić do zgody pomiędzy królem, a wygnanym z Albanji biskupem Fan Noli. Misja ta księżniczkom w zupełności się udała. Biskup Fan Noli, który w 1924 r. był przywódcą rewolucjonistów albańskich i przeciwnikiem króla, obecnie złożył mu przysięgę wierności. Wide-World Photos, Londyn.

ZJAZD MŁODZIEŻY LUDOWEJ W KRAKOWIE.



W Krakowie odbył się zjazd delegatów młodzieży ludowej przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem przy udziale 4.000 delegatów. Obrady Zjazdu zaszczycił swoją obecnością wojewoda krakowski dr Tymiński, który wygłosił przemówienie. Na zdjęciu widok na salę obrad w Starym Teatrze w czasie przemówienia wojewody dra Tymińskiego. W pierwszym rzędzie siedzą: gen. Narbutt-Łuczyński, prezydent dr Kaplicki, wiceprez. dr Radzyński dyr. Krzyżak, starosta Wolaniecki i inni.
Ag. Fot. „Światowid".

PAŁAC W LACKIEM

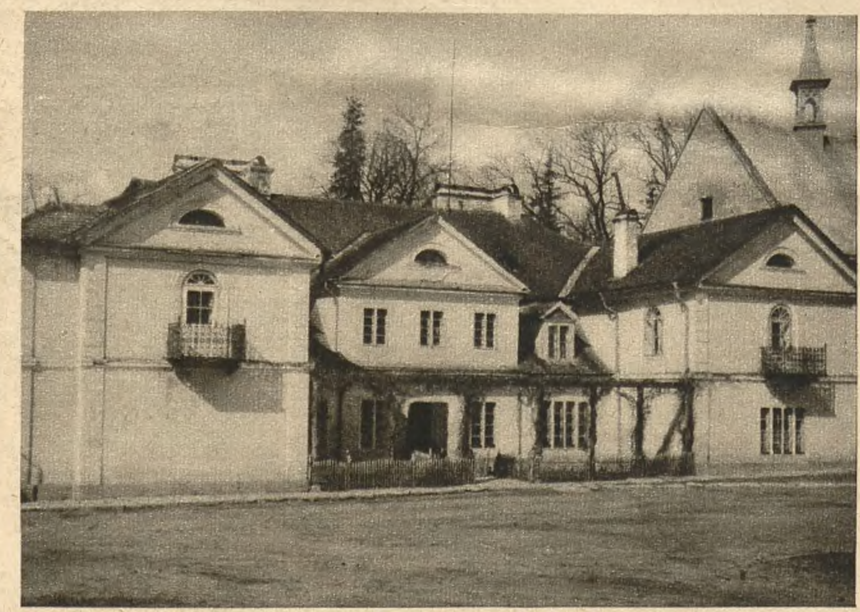


Brama wjazdowa do pałacu w Lackiem (XVII wiek).

W okolicy Złoczowa, u stóp wyniosłych gór leży miejscowość Lackie. Zdaleka widny jest stary tamtejszy dwór, pochodzący z XVIII wieku.

Na dziedziniec wjeżdża się przez piękną stylową bramę, ozdobioną figurami Herkulesa, kutemi w kamieniu i herbem dawnych dziedziców. Pałac jest zachowany zewnętrznie w zupełnie tym samym stanie, jak go wybudowano. Jest to budynek piętrowy w stylu empire, nakryty gontowym mansardowym dachem. Balkon z żelazną barjerką wspiera się na czterech jońskich kolumienkach. W tympanonie alegoryczne figury Minerwy i Fortuny — nad oknami zaś parteru, w prostokątnych tablicach wyrzeźbione dwa sfinksy i dwa orły napoleońskie naprzemian.

Wewnątrz tylko salon wart jest szczególnej uwagi. Pokój to duży, wysoki przez parter i piętro. W części jego mieści się u góry galeryjka, wsparta na dwu parach białych drewnianych jońskich kolumienkach. Na górę prowadzą kręte metalowe schodki. Urządzenie, jak cały dom — empire'owe. A więc: obrazy, lustra w złotej oprawie, złote zegary, porcelana, kominki. Na jednej ze ścian portrety pierwotnych właścicieli.



Pałac w Lackiem w okolicy Złoczowa w Małopolsce Wschodniej.



Salon w pałacu w Lackiem.

Lackie i Olszanica były gniazdem rodziny Strzemboszów, z których jeden, Tomasz, mężczyzna o niesłychanie silnej budowie ciała, kapitan 12 pułku ułanów ks. Józefa, przywiózł sobie z dalekiej wojaczki kochankę, usunąwszy żonę. Gdy zaś dzieci tęskniły do matki i starały się z nią porozumieć, często jednem uderzeniem dłoni, lub szarpnięciem za włosy — zabijał je.

Cudem uratowała się tylko Zuzanna, która pieszo nocą, mając lat 14, uciekła do Lwowa, gdzie znalazła schronienie u PP. Sakramentek.

Wyszła ona potem zamąż za grubo starszego od siebie, bo przeszło 55-letniego znakomitego arystokratę francuskiego, gen. de Fresnela. Uczyniła to rzecz jasna nie z miłości, lecz z musu. Gdy zaś mąż został w 1825 r. głównodowodzącym wojsk austr. we Lwowie, zaczęła bywać w najwytworniejszych domach i na dworze, olśniewając wszystkich urodą. Gdy de Fresnel w 70 roku życia umarł, chce wdowa wyjść zamąż za młodego powstańca i stara się jako dama dworu o pozwolenie ks. Metternicha. Ten w odpowiedzi aresztuje ukochanego jako buntownika, sprzeciwiając się stanowczo małżeństwu.

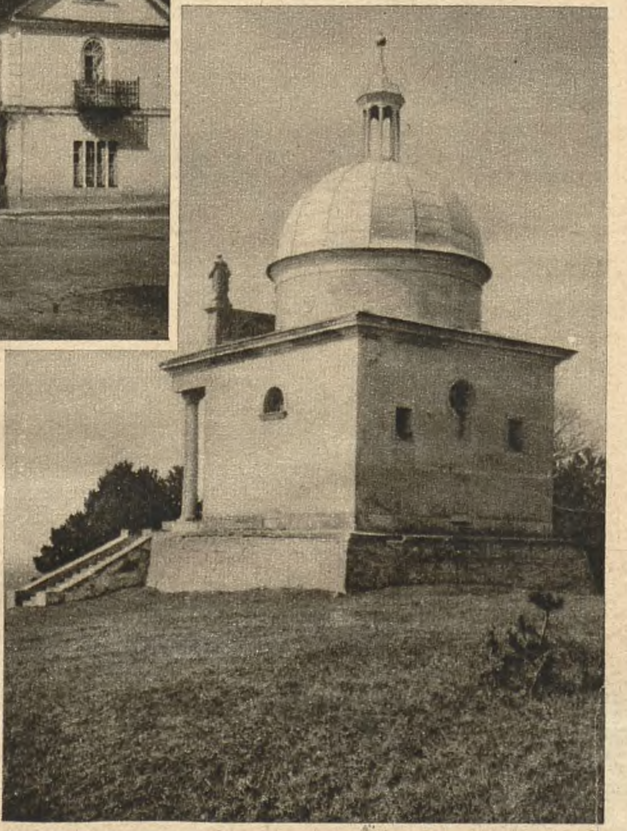
Zrezygnowana zostaje w r. 1831 żoną Konstantego hr. Ożarowskiego, ratując w ten sposób szlachcica od ruiny, albowiem majętności jego straciła rodzina w powstaniu. I tym razem poświęciła się dla starego i brzydkiego męża, gospodarującego odtąd w olbrzymich dobrach, podczas gdy żona, osiadłszy w Lackiem, zajęła się pracą filantropijną, budując świątynie i szkoły.

Potworny jej ojciec, zgładziwszy dzieci, wybudował nocami, przy księżycu — jak głosi fama — mauzoleum - kaplicę, na stromej i wysokiej górze i w niej kazał się z ofiarami swej złości pochować. Leżą tam również zwłoki jego kochanki i de Fresuela. Na frontonie budowli jakiś zatarty cytat z Vergiliusza. Widok stąd na dom, leżący w dolinie, w którym tyle rozegrało się tragedyj.

Aby więc naprawić niejako krzywdy ojca, Zuzanna, umierając w późnej starości w r. 1891, zapisała Lackie z całym majątkiem SS. Opatrzności, aby one, prowadząc zakład poprawczy dla młodych dziewcząt, okupiły winy szalonego rodzica.

Siostry zdołały uratować z pożogi wojennej sprzęty, zdobiące dziś salon, starając się utrzymać pokój w takim stanie, w jakim zostawiła go hr. Ożarowska.

Z pośród portretów wisi tu obraz dziadka Strzemboszanki, następnie ojca Tomasza w mundurze oficerskim i jego kochanki, de Fresnela, hr. Ożarowskiego, dalej wspólna podobizna trojga rodzeństwa (dwóch chłopczyków i dziewczynki), pomordowanych, a przedstawionych jako cherubinki, wreszcie portrety jej samej z różnych epok długiego a smutnego życia. Najciekawszy jest ten, na którym namalowano ją jeszcze podczas pobytu w domu. Młodziutkie dziewczę patrzy tak smutnym wzrokiem, że zdaje się, iż za chwilę wybuchnie płaczem. Interesujące jest też studjum głowy matki Zuzanny, zrobione kilkoma pociągnięciami ołówka na skrawku papieru.



Mauzoleum-kaplica na wysokiej górze w Lackiem.

ZDJĘCIA KSAW. NIEDOBITOWSKI — MORSZYN.

Biedna Strzemboszanka powiedziała kiedyś o sobie: „mówili ludzie, że miałam urodę, majątek znaczny zostawił mi ojciec, a pomimo tego nie znalazłam w życiu chwili... szczęścia".

Tak, bywają czasem takie dole, że na horyzoncie życia ani jeden promyk jaśniejszy się nie ukaże, lub gdy na chwilę zabłyśnie — zaraz zgaśnie. Bywają takie dole...

Ksawery Niedobitowski
(Morszyn).

A gdy nastaną ciepłe dni...

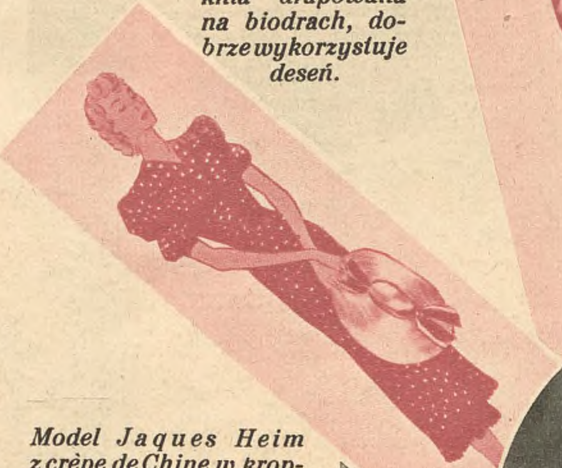
Kapryśny kwiecień sprawił zawód wielu elegantkom, które zawczasu pomyślały o przeobrażeniu sylwetki w sezonie wiosennym, odrzucając futra i watowane płaszcze na korzyść nowych kostjumów i płaszczyków. Trzeba jeszcze odczekać czas jakiś, zanim nastaną ciepłe dni, a wraz z niemi radosna i nie kończąca się rewja pięknych kobiet i pięknych strojów wiosennych na ulicach miast.

Nie zmieni to jednak faktu, że nietylko wiosenna, ale i letnia moda już jest skrystalizowana, a dalsze jej zmiany będą już tylko ewolucją obowiązujących kanonów mody. Zajmijmy się dzisiaj lżejszemi kostjumami i sukienkami deseniowemi pod płaszcz, które stanowią przejście do sezonu letniego. Jeśli chodzi o modę paryską, zawsze trzeba uwzględnić ulubione zestawienie kolorów białego z czarnym. Widzimy je w kolekcjach Chanela obok wielu gatunków crèpe de Chine w kropki, której pojawienie się witane jest zawsze z równą sympatją. Patou daje dużo materjałów w paski na gładkiem tle, albo też materjały gładkie, silnie ażurowane. W innych kolekcjach powtarza się wełniana lub grubsza jedwabna koronka na kostjumy i płaszczyki letnie.

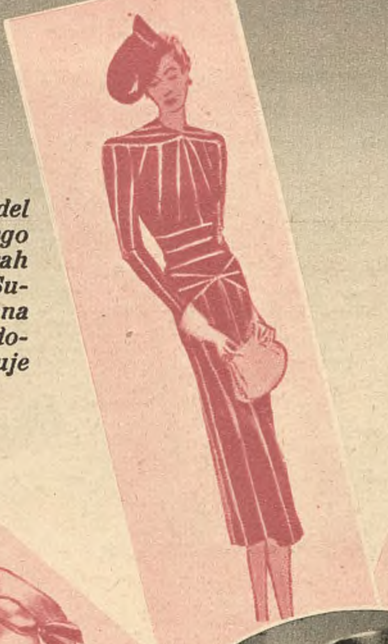
Faworytem lata będzie biały płaszcz z lekkiej wełny, efektownie wyglądający przy wzorzystych sukienkach z crèpe de Chine i z innych lekkich jedwabi. Do niego więcej filcu, ale też tem więcej kwiatów na słomkowych modelach. Kwiaty i woalki. Woalki przechodzące długością swą wszystko, co dotychczas ujawniało się w modzie. Cieniutka woaleczka, otaczająca kapelusz, spada w tyle poniżej pasa, przydając wiele kobiecości danej sylwetce.

Przypomina to trochę modę z roku 1900. Stoimy istotnie pod jej wpływem. Nie obawiajmy się jednak tego wcale. Zdolność przystosowywania się do nakazów mody, połączona z umiejętnością nadawania jej własnego piętna i zachowywania własnego typu, swej, jak Francuzi mówią, „personalité“ nie jest już dzisiaj talentem odosobnionym. Trzeba jednak zawsze o tem pamiętać i nie dać się ponieść fali niewolniczego posłuszeństwa modzie.

Zet.



Model Jaques Heim z crèpe de Chine w kropki, o ładnem plisowaniu stanika i rękawków.



Elegancki model Patou z czarnego materjału surah w białe paski. Suknia drapowana na biodrach, dobrze wykorzystuje deseń.



Czarna sukienka, model Chanela, z białemi riuszkami i guzikami ze sztrassów. Długa woalka przy kapeluszu.



Typ sukienki deux pièces. Spodniczka z matowego jedwabiu. Bluzeczka z koronki, przybrana ząbkami z tego samego jedwabiu.



Komplet czarno-biały: sukienka z guzikami po bokach spodniczki i cape.



Tweed ze sztucznego jedwabiu bardzo jest modny tej wiosny. Oto model kostjumu z takiego materjału.



Wzorzysta sukienka z pikowym kołnierzykiem i czarnym paskiem. Modny biały płaszczyk wełniany.



Sukienka popołudniowa z jedwabnej koronki w ciemno zielonym kolorze.

ZJAZD SOKOLSTWA ŚLĄSKIEGO.



W ub. niedzielę odbył się w Katowicach Zjazd Rady dzielnicy śląskiej Tow. Gimn. „Sokół" pod przewodnictwem p. Kowalczyka przy udziale delegatów ze 108 gniazd. Sprawozdanie wygłosił adwokat Spaltenstein z Chorzowa. Na zdjęciu uczestnicy Zjazdu przed gmachem Towarzystwa Czytelń Ludowych przy ul. Francuskiej.

Foto Cz. Datka — Katowice.



Delegacja Zjazdu Sokolstwa śląskiego z wieńcem przed płytą Nieznanego Powstańca na pl. Wolności w Katowicach.

Fot. Cz. Datka — Katowice.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.



W Warszawie odbył się ślub p. Jerzego Rutkowskiego, b. kierownika Związku Młodej Polski z p. Jadwigą Kunstetterówną. Nazwisko jego stało się w ostatnich czasach głośne w związku z wydarzeniami w Obozie Zjednoczenia Narodowego, w którym p. Rutkowski był przywódcą młodzieży. P. Rutkowski jest z zawodu dziennikarzem i pracował przedtem w „Małym Dzienniku".

Ag. Fot. „Światowid".

Zamawiaj na terenie W. M. Gdańska w hotelach, restauracjach i kawiarniach tylko po polsku.

OTTO HABSBURG ŚCIGANY LISTAMI GOŃCZEMI

Władze niemieckie zarządziły konfiskatę położonego w Austrji majątku arcyks. Ottona Habsburga, pretendenta do tronu austrjackiego, oraz rozesłały za nim listy gończe, ponieważ dopuścił się on zdrady stanu, żądając obcej interwencji na rzecz samodzielności Austrji, w wywiadzie udzielonym redakcji dziennika „Petit Parisien", w dniu, gdy armja niemiecka wkraczała do Austrji. Jak wiadomo, arcyks. Otto przebywa ze swoją matką, b. cesarzową Zytą w Belgji. Obecnie zamierza on podobno przenieść się na stałe do Anglji, lub przyjąć obywatelstwo węgierskie albo belgijskie. Dobra i zamki Ottona Habsburga, skonfiskowane przez rząd niemiecki, dopiero przed dwoma laty zostały zwolnione z sekwestru przez kanclerza Schuschnigga, który w stosunku do Habsburgów prowadził politykę pojednania i zezwolił im na powrót do Austrji, oraz oddał im część posiadłości skonfiskowanych przez socjalistyczny rząd Karola Rennera w 1918 r. Posiadłości te, rozrzucone po całej Austrji, przedstawiają miljonową wartość. Na zdjęciu Otto Habsburg w mundurze pułkownika b. armji austrjackiej. Na piersiach poniżej kołnierza zawieszony ma order Złotego Runa, ustanowiony w XV wieku przez książąt burgundzkich. Szafarzami tego orderu, bardzo wysokiego w hierarchii odznaczeń, byli cesarzowie austrjaccy.

Wide-World Photos — Londyn.



Ciało Twe będzie świeże i młode....

UŻYWAJ PALMOLIVE

WSPANIAŁE MYDŁO NA OLEJKU OLIWKOWYM



[redacted] turę, najlepszym olejku piękności zalecanym przez Naukę...

Idź za ich przykładem. Używaj mydła Palmolive, nie tylko do mycia twarzy, lecz i do kąpieli. Po krótkim czasie ciało Twoje będzie młodzieńczo piękne! Palmolive utrzyma Twą młodość i wiernie strzec będzie świeżości i czaru Twej cery...

MYDŁO PALMOLIVE



Żadnych tłuszczów zwierzęcych — żadnych sztucznych barwników! Jedynie cenne oleje roślinne są używane do mydła Palmolive.

SHAMPOO PALMOLIVE PIELĘGNUJE WŁOSY JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ

ZWIERZĘTA I PRZYRODA

Dwie wystawy w lwowskiem Muzeum Przemysłu Artystycznego.



Zofja Stanisława Howorkowa: „Niedźwiedź św. Gallusa" (drzeworyt).



Włodzimierz Puchalski: „Dzik w kniei" (Z działu fotografiki).

Zwierzętom i przyrodzie zostały poświęcone dwie lwowskie wystawy wiosenne. Pierwsza z nich, urządzona staraniem Ligi Ochrony Zwierząt, przysłużyła się więcej celom propagandy, jak sztuki. Chodziło bowiem o to, ażeby przedstawić, a raczej przypomnieć szerokiej publiczności zalety zwierząt i zjednać jak najwięcej zwolenników dla idei Ligi. To też nadesłano wiele obrazów i rzeźb, przeważnie lwowskich artystów. Większość tych dzieł stoi na wysokim poziomie artystycznym. Licznie reprezentowała się starsza generacja, jak Juljusz Holzmüller, malarz koni i zwierząt w rodzaju Juljusza Kossaka, Jan Góralczyk, bardzo dobry rzeźbiarz zwierząt roboczych z przedwojennych czasów, Zygmunt Rozwadowski, Stanisław Batowski, Bratkowski, Ćwikliński i Trusz. Nie brakło również szkicu Wojciecha Kossaka, przedstawiającego „Kasztankę" Marszałka Piłsudskiego. Z młodszych artystów wyróżnili się przedewszystkiem graficy. Do najlepszych dzieł należą tutaj drzeworyty Zofji Howorkowej, Z. Acedańskiego i L. Tyrowicza. Humorystyczne rysunki zwierząt wystawił Karol Kossak, groteski rzeźbione w drzewie Starzyński, zaś Janina Asman lalki zwierzęce. Oprócz służby dobrej sprawie, wystawa ta miała także zadanie dydaktyczne. Oglądając bowiem liczne a tak różnorodne ujęcia tego samego tematu, pojmuje się łatwo, jak rozmaite są rodzaje artystycznej indywidualności i że ważnym dla oceny dzieła sztuki jest nie to, co ono przedstawia, lecz jak artysta oddał w nim swoje uczucia.

Zwierzęta i przyrodę widzięliśmy także na drugiej wystawie, którą wypełniły wyłącznie fotografje Włodzimierza Puchalskiego. Nie należą one do rodzaju tak licznej dzisiaj artystycznej fotografiki, lecz są raczej przyczynkiem do badania przyrody. Puchalskiemu chodzi bowiem nie o to, ażeby uchwycić efekt świetlny, lecz o przyłapanie i utrwalenie najbardziej utajonych momentów z życia natury, w pierwszym rzędzie z bytowania zwierząt. Tak samo jak myśliwy tropi i on zwierzęta, narażając się przy tem na liczne niebezpieczeństwa i trudy, ale w odróżnieniu od łowcy, zadowalnia się fotograficznem zdjęciem. Ta bezpośredniość i niewyszukana prostota oddania przyrody, nadają bardzo często jego fotografjom dużą wartość artystyczną. Przekonywujemy się wówczas, że wbrew wszystkim odmiennym twierdzeniom, nietylko dzieło sztuki, ale także i fotografja oddająca wiernie naturę może być źródłem estetycznego wzruszenia — jeżeli tylko my sami zdólni jesteśmy odnaleźć i wyczuć piękno. Puchalski jest dzisiaj znany w całej Europie jako jeden z nielicznych myśliwych-fotografów, a na berlińskiej wystawie łowieckiej, przypadł mu w udziale jeden z trzech złotych medali za fotografje zwie- [redacted] O. Alexandrowicz.



Groteski zwierząt ze sukna, mosiądzu, fajansu i drzewa.



Karol Kossak: „U fryzjera" (akwarela).

WKRÓTCE
„HI, NELLIE" CZYLI „PRAWDA ZWYCIĘŻA"
W GŁÓWNEJ ROLI PAWEŁ MUNI, REŻYSERJA MERVYNA LE ROYA.







Reprodukujemy obok kilka scen z nowego arcydzieła filmowego, p. t. „Hi, Nellie" („Prawda zwycięża"). Obraz ten, w którym w głównej roli wystąpi niezapomniany „Pasteur" — Paweł Muni pod batutą reżyserską Mervyna le Roya, już w najbliższym czasie ma wejść na nasze ekrany. Każdy film z Pawłem Muni jest sensacją — niewątpliwą więc sensacją będzie również „Prawda zwycięża".

Fot. „Warner Bros".

IRENA LORENTOWICZ
i jej sukcesy paryskie.



Sergjusz Lifar, świetny tancerz francuski, w „Harnasiach“ Karola Szymanowskiego — w kostjumie projektu Ireny Lorentowicz.

Lipnitzki — Paryż.

Paryż, w kwietniu.

Nazwisko Ireny Lorentowicz zaczyna być znane w kołach artystycznych Paryża. Utalentowana dekoratorka zdobyła już w nadsekwańskiej stolicy szereg sukcesów, które zdołały wyrobić jej pozycję w tak trudnym do zdobycia świecie teatralnym stolicy Francji. Powszechną uwagę zwróciła na siebie Irena Lorentowicz kostjumami do baletu Karola Szymanowskiego „Harnasie“, wystawionego w Wielkiej Operze, potem zaś kostjumami do baletów polskich Bronisławy Niżyńskiej. W roku ubiegłym projektowała również dla Opery Komicznej w Paryżu kostjumy do wznowionej



Projekt kostjumu teatralnego Ireny Lorentowicz do „Harnasiów“ Szymanowskiego.

Ph. Halsmann.



Fotografja obrazu Ireny Lorentowicz, sprzedanego w czasie wystawy w Galerie de l'Elysée w Paryżu.

opery Chabrier'a „Król mimo woli“ (Henryk Walezy).

Z okazji wystawy prac artystki w Galerie de l'Elysée, odwiedziłem Irenę Lorentowicz, prosząc o szczegóły, dotyczące obecnej działalności i planów na najbliższą przyszłość.

Ogromnie cieszę się z obecnej wystawy — odpowiedziała mi — wzbudziła bowiem nieoczekiwane zainteresowanie. Na wernisażu było ponad 300 osób. Między innymi obecny był p. Huisman, dyrektor departamentu Sztuk Pięknych w Ministerstwie Oświaty, który specjalnym listem zapowiedział swoją wizytę. Wystawa trwała dwa tygodnie.



Irena Lorentowicz.

— Czy sprzedała pani dużo prac?

— Cały szereg. Najbardziej cieszy mnie to, że jedną z mych prac zakupił rząd dla muzeum w historycznej sali „Jeu de Paume“.

— Wisi już tam obraz innej polskiej artystki, Maji Berezowskiej. A jakie są plany działalności Pani na najbliższy okres?

— Dyrektor Jacques Rouché zapewnił mnie, że w maju otrzymam do opracowania dekoracje nowej opery. Pozatem mam kilka propozycyj bardzo przyjemnych, nie wiem jednak, czy te rzeczy dojdą do skutku. Jedna z primabalerin Opery zwróciła się do mnie po wystawie z propozycją zrobienia jej projektów kostjumów. Pozatem zwróciła się również do mnie dyrekcja fabryki Sewrskiej porcelany po projekty rysunków. I narazie to wszystko.

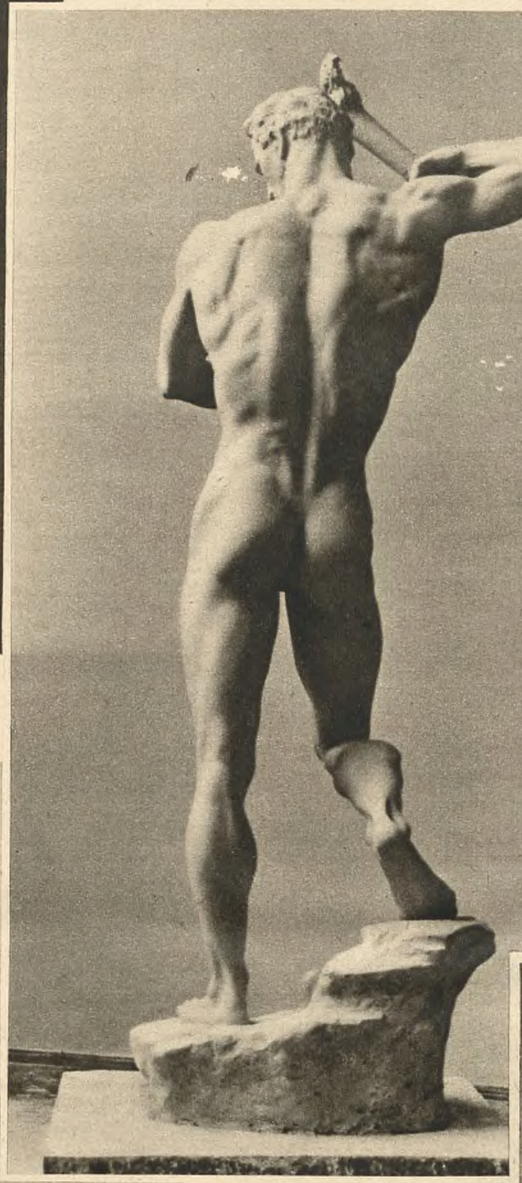
Czytając niezwykle życzliwe krytyki prasy paryskiej o dziełach Ireny Lorentowicz, nabiera się przekonania, że ta reprezentantka polskiej Sztuki „fera son chemin“, czego należy jej życzyć.

Karol Ford.

WYSTAWA RZEŹBY NIEMIECKIEJ
W WARSZAWIE.



Fritz Klimsch: „Popiersie artystki Marianny Hoppe“.
Edgar Schröder, Berlin — Charlottenburg.



Arno Breker: „Prometeusz“.
Ingeborg Becker, Berlin — Charlottenburg.

P. Prezydent R. P. dokonał uroczystego otwarcia wystawy współczesnej rzeźby niemieckiej w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki. Wystawa ta jest wielce interesująca z kilku względów.

Już w swem przemówieniu wstępnem podczas uroczystości otwarcia ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke stwierdził wyraźnie, że rzeźba niemiecka stale odtwarzała ducha jego narodu, jest więc i obecnie odzwierciedleniem obecnych prądów, nurtujących dusze niemieckie. Jest w niej moc, prąca [illegible] wszakże hamowana o[illegible]ypliną. Podkreślił też w słowach nader znamiennych inny walor plastyki. Rzekł, że jak każde piękno wogóle, tak i ona buduje złoty pomost między narodami, unosząc się wysoko ponad to, co je dzieli i łącząc je we wspólnem poczuciu piękna. Budzi zarazem wzajemny szacunek i uznanie. Znajduje drogę od serca do serca...

I może w myśl owych przyjaznych zasad ujrzeliśmy na wystawie niemal tuż obok siebie popiersia Marszałka Piłsudskiego (dłuta Józefa Thoraka) i kanclerza Hitlera (dłuta Arno Brekera).

Trzeba przyznać, że rzeźba współczesnych Niemiec, jak ją oglądamy na wystawie rzeczywiście w dużej mierze odzwierciedla obecne Niemcy. Jest ultra-realistyczna. Nie ma w sobie nic snobizmu. Widać, że jest przeznaczona dla szerokich mas. Daleka od przesubtelnienia prądów „sztuki dla sztuki“ nie ma w sobie już nawet śladu w Niemczech przecież zrodzonego ekspresjonizmu. Jeżeli coś idzie „od wewnątrz“ w tych rzeźbach, to może jedynie świadomość potęgi, jaką daje siła zewnętrzna. Bo wszystkie te akty ludzkie, przeważające na wystawie — to postacie tryskające siłą i zdrowiem, młodzieńczością i radością.

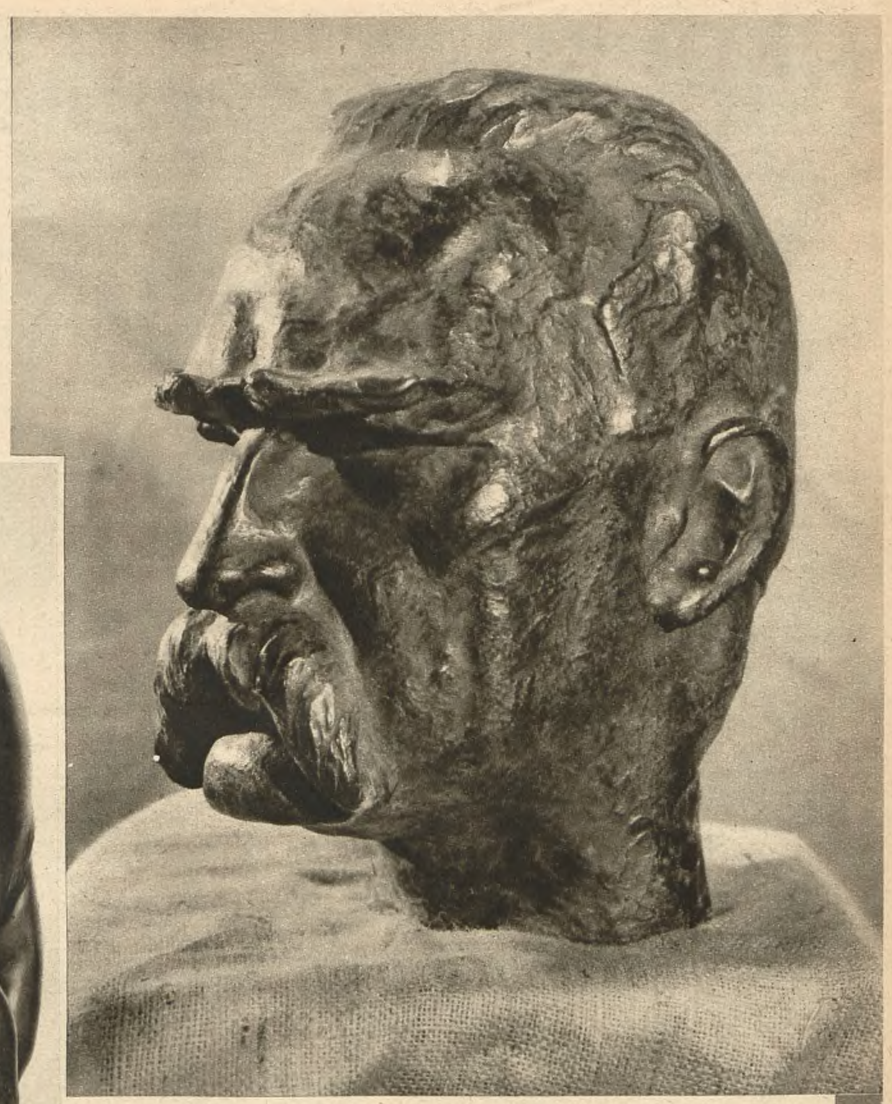
Przeważają tu bronzy, ale nie brak również prac w kamieniu, drzewie, marmurze i gipsie. Ogółem 117 dzieł 37 artystów, starannie selekcjonowanych, widzimy więc tu niewątpliwie elitę współczesnego rzeźbiarstwa niemieckiego.

Nie należy się dziwić, że na wystawie przeważają liczebnie akty. Kult ciała jest wszak dziś w Niemczech jednym z głównych momentów wychowawczych. Piękna nagość w całym swym naturaliźmie przestała budzić niezdrowe instynkty. Pod tym względem Niemcy dzisiejsze idą za wzorami starożytnych Greków. Naśladujący ich zaś Rzymianie także sławili „mens sana in corpore sano“. I w tej dziedzinie możemy i powinniśmy śmiało naśladować naszych sąsiadów w miarę sił i możności.

H. L.



May Esser: „Wydra“.
Fot. Franz Linkhorst, Berlin — Halensee.



Josef Thorak: „Piłsudski“.
Leonard Zajączkowski — Warszawa.



Richard Scheibe: „Jutrzenka“.
Berolina — Foto.



P. Prezydent R. P. przecina wstęgę na otwarciu w dniu 23 kwietnia b. r. w salach IPS-u wystawy współczesnej rzeźby niemieckiej. W otoczeniu P. Prezydenta znajdują się m. in. pp.: ambasador von Moltke (na prawo) i min. Beck (w głębi)
Ag. Fot. „Światowid“.



Georg Kolbe: „Zwiastowanie“.
Schwartzkopff, Berlin — Spandau.

„HARNASIE“ PO RAZ PIERWSZY NA SCENIE POLSKIEJ

„Harnasie“ — jeden z czołowych utworów znakomitego kompozytora, Karola Szymanowskiego — dopiero po wielkich sukcesach zagranicznych doczekały się wystawienia na scenie polskiej. Kompozytor nie dożył tej niewątpliwie dla siebie radosnej chwili, ale wystawienie „Harnasiów“ właśnie w rocznicę śmierci twórcy jest ze strony Dyrekcji Opery Poznańskiej najgodniejszym uczczeniem pamięci przedwcześnie zgasłego mistrza tonów.

Wystawienie „Harnasiów“ na scenie poznańskiej świadczyło o wielkiej staranności, z jaką wszyscy wykonawcy zabrali się do dzieła — świadczyło również i o tem, że zespół cały świadomy był tego, iż wystawieniem baletu Szymanowskiego spłaca kompozytorowi dług, zaciągnięty przez społeczeństwo polskie.

To też wszystkim, bez wyjątku wszystkim wykonawcom należą się słowa pochwały tem serdeczniejszej, gdy się zważy — na jakie trudności natrafić musi ten, komu zlecono opracowanie taneczne arcytrudnej muzyki Szymanowskiego. Jeżeli baletmistrz p. Maksymiljan Statkiewicz trudności te pokonał ku zupełnemu zadowoleniu tak publiczności, jak i krytyki — jeżeli stworzył niezwykle harmonijne i barwne widowisko pełne życia i wyrazu artystycznego, świadczy to bardzo chlubnie o możliwościach naszego baletu, którego przygniata sława wszelkich innych zespołów baletowych. Wystawieniem „Harnasiów“ w układzie Statkiewicza balet poznański zdobył sobie poczesne miejsce wśród polskich zespołów tanecznych innych miast.

Orkiestrę prowadził jak zwykle pewnie i spokojnie dyrektor Opery Poznańskiej, dr Zygmunt Latoszewski. Jest on tym, który powziąwszy raz zamiar wystawienia „Hrnasiów“ — konsekwentnie do realizacji owego postanowienia zmierzał i ostatecznie realizacją tego arcydzieła wystawił sobie najlepsze świadectwo swych zdolności organizacyjnych. Jako muzyk jest dr Latoszewski zbyt wytrawnym dyrygentem, aby nie wczuć się doskonale w akordy góralskiej muzyki w nowoczesnem opracowaniu Szymanowskiego.

Dekorator Teatru Wielkiego, art. malarz Zygmunt Szpingier, stworzył dekoracje, które doskonale harmonizowały nietylko z środowiskiem góralskiem „Harnasiów“, ale również przez nieco modernistyczne podejście do ich wykonania, doskonale odpowiadały nowoczesnej muzyce Szymanowskiego. Jego dziełem są również bajecznie kolorowe kostjumy góralek i bogate kostjumy harnasiów.



Scena z „Harnasiów“ K. Szymanowskiego, wystawionych po raz pierwszy w Polsce na deskach Teatru Wielkiego w Poznaniu — w rocznicę śmierci genjalnego kompozytora. Widzimy tu grupę zbójników na tle przepysznej dekoracji Zygmunta Szpingiera.
J. Puciński — Poznań.



Zofja Grabowska, jako panna młoda i baletmistrz Kapliński w roli wodza Harnasiów.
J. Puciński — Poznań.

Czołowe tańce wykonała primabalerina Zofja Grabowska, która w roli panny młodej rozwinęła cały czar swej osobowości — wodzem zbójników był dawny członek baletu Parnella p. Kapliński, tancerz o silnym wyrazie artystycznym i doskonałych warunkach scenicznych.

Uzupełnieniem wieczoru był balet Igora Strawińskiego p. t. „Płomienny ptak“ również w układzie Statkiewicza a w wykonaniu całego zespołu baletowego, od szkoły począwszy, a na solistach skończywszy. P. Statkiewicz, długoletni członek zespołu Djagilewa, doskonale wczuł się w środowisko tego baletowego poematu i świetnie umiał je narzucić wykonawcom z primabaleriną Grabowską (Płomienny ptak) i Kaplińskim na czele (Carewicz Iwan). Sam baletmistrz wykonał partję czarodzieja-kościeja.

Orkiestrę prowadził dr Latoszewski, dekoracje przygotował p. Szpingier. Nie będziemy powtarzali pochwał wypowiedzianych powyżej z okazji „Harnasiów“. Tyczą się one w równej mierze baletu Strawińskiego.

Opera Poznańska premjerą „Harnasiów“ przysłużyła się jak nigdy przedtem polskiej kulturze muzycznej.

H. S.

✤ HENRYK DIETRICH



Dnia 23 kwietnia b. r. zmarł w Krakowie przeżywszy lat 48 ś. p. Henryk Dietrich, utalentowany artysta malarz, współpracownik redakcji „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“. Urodził się on w Lublinie, studja malarskie odbywał w Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych u prof. Malczewskiego i Weissa. Po pobycie zagranicą poświęcił się pracy pedagogicznej, jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Równem. Miał ogromne poczucie koloru. Specjalnością jego był pejzaż. Ponad wszystko kochał przyrodę. Pochowano go na cmentarzu rakowickim.

DZIESIĘCIOLECIE CHÓRU „DANA"



W ub. tygodniu odbył się w przepełnionej sali Filharmonji warszawskiej jubileuszowy koncert chóru Dana w 10-lecie jego istnienia. Z uroczystości tej podajemy jedno zdjęcie, na którem widzimy p. Wł. Dana-Daniłowskiego na czele swego chóru, podczas przemówienia p. Jerzego Boczkowskiego, dyrektora dawnego teatrzyku literacko-artystycznego „Qui pro Quo" — gdzie chór Dana wystąpił po raz pierwszy i pozostawał aż do chwili likwidacji tej scenki. Ag. Fot. „Światowid".

Nowa gwiazda „Paramount'u" OLYMPE BRADNA





Olympe Bradna, nowe odkrycie wytwórni „Paramount", po debiucie w filmach: Souls et Sea" (Kapitan Taylor) i „Last train from Madrid" (Ostatni pociąg z oblężonego miasta) — zyskała olbrzymią popularność za Oceanem i wystąpi obecnie w głównej roli filmu p. t. „Stolen heaven" z Gené Raymondem i Levisem Stone. Fot. „PARAMOUNT".

CHIEKO HARA
JAPOŃSKA WIELBICIELKA SZOPENA

Na ostatnim konkursie szopenowskim ogólną uwagę zwracała prześliczna Japoneczka, która grała mazurki szopenowskie z takiem zrozumieniem, jak gdyby dzieciństwo spędziła na wsi polskiej, która dała natchnienie naszemu niezrównanemu arcymistrzowi tonów...

Tą czarującą wirtuozką z ojczyzny chryzantem i kwiatu wiśniowego jest młodziutka pianistka, ale wielka już artystka, Chieko Hara. Umiejętności jej zostały na konkursie szopenowskim wybitnie wyróżnione i nagrodzone.

Pamiętam, jak wszyscy zachwycaliśmy się jej grą. Było w niej tyle perlistości, ile... w drobniutkich, a śnieżno-białych ząbkach zachwycającej wykonawczyni, a tyle jedwabistości, ile w jej delikatnej cerze, iście japońskiej... Czy to natura daje Japonkom tak wyjątkowo piękną cerę, czy to one tak po mistrzowsku potrafią dar natury wzbogacać, dość, że nie zdarzało mi się nigdy u kobiet innych narodowości widywać tak iście... brzoskwiniowej cery.

Niedawno Chieko Hara znów zawitała do Warszawy. Tym razem nawet nie „zawodowo", lecz zupełnie prywatnie. Konkurs szopenowski zyskał jej tylu przyjaciół, że postanowiła przyjechać na parę tygodni do Warszawy. Bo nieustannie pisano jej: „przyjedź i przyjedź". I to tak moc osób. Cóż było robić? „Vox populi, vox Dei". Przyjechała więc, zamieszkała przy rodzinie radcy ambasady japońskiej p. Atsui Kimura i oto już od paru tygodni nic innego nie robi, tylko z wizyty na wizytę...

Postanowiła sobie, że tym razem nie wystąpi ani razu. Ale ostatecznie uczyniła dwa wyjątki. Nie wystąpiła, coprawda, publicznie, ale za to podczas dwóch przyjęć, które zgromadziły po setce osób. Raz podczas „herbatki muzycznej" u mecenasostwa Józefostwa Blochów, którzy tak troskliwie „mecenasują" wszystkim talentom muzycznym i gromadzą w swych salonach zawsze kwiat dyplomacji i elity towarzyskiej stolicy, drugi raz — w ambasadzie japońskiej podczas rautu, wydanego przez ambasadorostwo Sako dla Tow. Polsko-Japońskiego i polskich przyjaciół Japonji.

Słyszałem Chieko Hara na jednem i drugiem przyjęciu. Do dziś jeszcze dźwięczą mi w uszach arcydzieła Szopena w zdumiewająco pięknej interpretacji cudnej Japoneczki. Jakże subtelnie Chieko Hara odczuwa wszelkie jego finezje, jak leciutko prześlizguje się po eterycznych „pianach" i jak silnie akcentuje „forte", grając z temperamentem wręcz oszałamiającym!

Parę słów z rozkoszną wirtuozką udało mi się zamienić przy herbacie.

— Jak doszła pani do perfekcji aż tak bajecznej?

— Rozpoczęłam się uczyć gry na fortepianie — mówi przeczystym paryskim akcentem — gdy miałam zaledwie osiem lat w mojem rodzinnem mieście Kobe. Już wtedy podpadłam pod nieodparty wpływ melodji Szopena, który pozostał moim najukochańszym kompozytorem. Miałam 13 lat, gdy rodzice wysłali mnie na dalsze studja fortepianowe do Paryża. Tam pobierałam nauki od prof. Lazare Lévy. Po skończeniu konserwatorjum koncertuję w całej niemal Europie, a niekiedy i w ojczyźnie. Mieszkam jednak stale w Paryżu, bo tam mam bazę operacyjną dla moich wypadów artystycznych. Ale Polskę kocham tak jak własną ojczyznę, jako kraj ojczysty Szopena, który jest mojem głównem tchnieniem artystycznem, moją wielką artystyczną miłością...

H. L.



Chieko Hara, pianistka japońska, entuzjastka Szopena. Teddy Piaz — Paryż

KUPON Nr. 18 *upoważniający do losowania nagrody*

TRZY GRACJE FILMU.



Te trzy urocze artystki, które widzimy na załączonem obok zdjęciu — to młodziutkie aktorki ekranu: Emily Lane, Lynn Gilbert i Phyllis Dobson, reprezentujące odmienne typy urody o charakterystycznych cechach blondynki, brunetki i rudowłosej piękności. Widzimy je w złocistem słońcu Kalifornji, pozujących z wdziękiem do objektywu, który uchwycił je w chwili wypoczynkowej sjesty na kalifornijskiem wybrzeżu.

Photo NYT — Paryż.

Zbudzony las...

Szarada na „Dzień lasu".

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Żyje las rozbudzony radosnym świergotem,
przytłumionym pomrukiem, wychodzącym z głębi.
Dwa-siódme, jak szum ptasich pracowitych lotek
trącają **szóste-siódme** skrzydłami gołębi.

Czwór-siódme tam się dzieją, bo obdarte drzewa
naciągają pospiesznie zieloniutkie szaty.
Po gałązkach **raz z trójką** niewidzialny śpiewak
i z ziemi wyglądają rozespane kwiaty.

Skowronek nad polami **dwa-czwór** gorzką dolę,
w rozwartym dzióbku niesie we świąt **pierwsze-wtóre,** —
okrążył las, jak sierpem, srebrzystem półkolem
i popłynął na grzebie wybiełonych chmurek.

Wiosna kwiaty **trzy-cztery** — pokrapia je deszczem,
zdejmuje z drzew okrycia z suchej **drugiej-piątej.**
Już wkrótce będą wszędzie przylaszczki niebieszczeć
i rozśpiewa się w lesie najdalszy zakątek.

Radują się **sześć-siódme** i **piąci** też z nimi,
że groźny stukot siekier zamarł nagle w lesie.
Zbudzony las rozbrzmiewa głosami ptasimi,
śpiewem wiosny, radości — co się wkoło niesie...

Wiosna, w baśń zaklęta...

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Zimowy dzień **trzy-cztery** zachodzące słońce —
wiatr usnął i **dwa** polach już nie **czwór,** jak przedtem.
Ptactwo spać się pokładło zgłodniałe i śpiące,
kołysane zachodem i drzew cichym szeptem.

Czwór-raz wieczną tęsknotą noc pełzła nad ziemią
i czarny kir rzucała **raz** zamknięte oczy.
Gwiazdy drgały nerwowo nad bezbrzeżną ciemnią,
ostatni chłód **sześć-siódmej** po ziemi się toczył.

Ostatni promyk słońca zawisł wśród pajęczyn,
jakby gniazdo jaskółcze **raz** cichym poddaszu —
czasem ptak przez sen piśnie, gdzieś sowa zajęczy
i nianie, przed snem, dzieci bajeczkami straszą.

I **pięć** będzie już zimy, bo następnym rankiem
przyjdzie wiosna — cieplutka, rozkoszna, pachnąca.
Dwa-trzy-czwór swoje służki i stanie przed gankiem,
kochana przez świat cały — wszystko kochająca.

I **siódmi** otworzymy przed nią drzwi i serca
i będziemy jej wdzięczni, **trzy** o nas pamięta.
Świat w kwiaty się zamieni — a **dwa** tych kobiercach
przyjdzie największa Wróżka-Wiosna, w baśń zaklęta...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

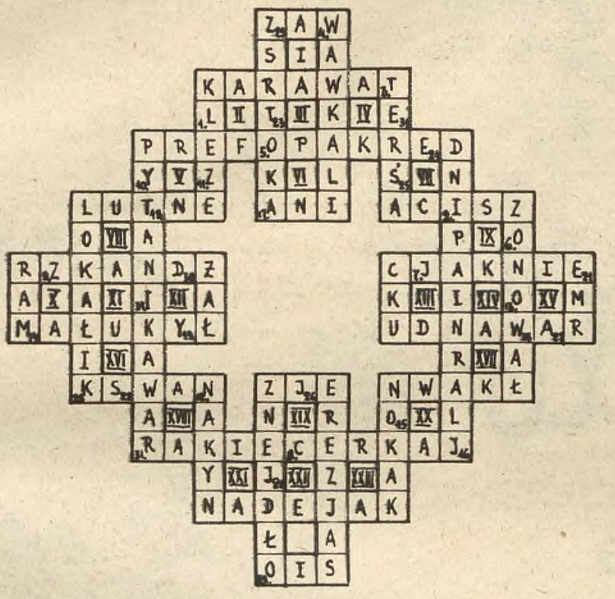
Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 7 maja 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 15.

1) **DOBRA POLITYKA.**

2) **Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie.**



1. 2. 3. 4. 5. LITWO — 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. OJCZYZNO — 14. 15. 16. 17. MOJA — 18. 19. TY
20. 21. 22. 23. 24. 25 JESTEŚ — 26. 27. 28. JAK — 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. ZDROWIE.

3) **Kłajpeda.**

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 15 nadesłali:

Witold Majewski, Warszawa; Adam Kaczmarek, Terebiniec; Jan Kierepka, Budzanów; Jadwiga D., Pionki; Kasyno, Komarno; kpt. dr Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; Wiktorja Truchanowicz, Sądowa Wisznia; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Bogusława Kierepkówna, Budzanów; Zofja Czechowicz, Sądowa Wisznia; Marja Chachlowska, Kraków; Nela Buchcianka, Śledziejowice; Aleksy Wachowski, Warszawa; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Irena Lewicka, Lwów; Władysława Małuska, Ostrów pozn.; Jan Denny, Rakowice krak.; **Marja Sochówna, Jasło (zł. 20.—);** Roman Goliński, Lwów; Henryk Małek, Bieżanów; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; A. Mieczkowski, Wilno; Kazia Tymkówna, Lwów; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Jolanta Frankowska, Łódź; mgr. Józef Czołba, Toruń; Tomasz Rybka, Wysokie-Litewskie; T. Więckowski, Toruń; Włodzimierz Duda, Krzeszowice; Rudolf Danis, Sambor; Ada Bekerówna, Biała krakowska; E. Kościuszyński, Kraków; Wiktor Wodzyński, Wierzbnik; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Karol Głowacz, Bieżanów; Franciszek Gruszka, Kozy k. Bielska; Hanka Bukowska, Bieżanów; **Irena Dzianołłówna, Gniezno (zł. 10.—);** Jadwiga Baworowa, Kielce; F. Kocur, Chybie; Wojciech Hussarzewski, Krzcięcice; Stanisław Goliński, Kraków; Helena Droździkówna, Kościelisko; Włodzimierz Różycki, Białowieża; Piotr Skurczyński, Częstochowa; Michał Górniak, Częstochowa; st. strz. z cenz. Stanisław Woda, Modlin; Andrzej Godawa, Łuków; Bolesław Zieliński, Gniezno; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jan Rusin, Nowy Sącz, Stanisław Zacharasiewicz, Tarnopol; por. Bronisław Tomaszewski, Kowel; Józefa Szlagórska, Nowy Sącz; Jan Jańczewski, Wilno; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Lilpopowa; Marja Strudel, Warszawa, N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Eugenjusz Dworski, Lwów; „Tamara", Baranowicze; R. Dziubiński, Warszawa; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Bronisław Morawski, Katowice; Feliks Pergałowski, Warszawa; por. Serafin Marjan, Nowy Sącz; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Halina Bartoleska, Lublin; Klub Pracowników S. A. „Gazolina", Borysław; Zrzesz. Pracowników Banku Gosp. Kraj., Drohobycz; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wilhelm Herzberg, Borysław; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; Jan Sysak, Nowy Sącz; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Władysław Burtan, Nowy Sącz; dr Czesław Biały, Będzin; Władysław Yurgenson, Gniezno; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Eryk Unverricht, Bielszowice; Mieczysław Karaś, Wyszków; Edward Klawe, Jedlnia; Tadeusz Meglicz, Kraków; Anna Laurecka, Kraków; Katarzyna Pająk, Targanica; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Anna Ulicka, Lublin; Teofil Sobecki, Poznań; Stan. Grabowski, Płock; Zonia Ślaska, Warszawa; Antoni Bartoszek, Blachówka; Erwin Beyer, Gniezno; Lesław Türchmid, Tarnów; Janina Butkiewiczówna, Gniezno; L. Ciesielski, Warszawa; Lucja Kapuścińska, Warszawa; „Efros", Warszawa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Girska Balińska, Łódź; Wiesława Pruska, Gniezno; Olga Szatko, Tarnów; Brunon Kowallek, Chełmża; Jadwiga Sosnowska, Skarżysko; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Koło Szaradzistów Świetlicy im. A. Mickiewicza, Warszawa; Marja Józefiakówna, Toruń; S. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; „Abbe"; Marja Gawryleni, Baranowicze; Marja Kmicikiewicz, Lwów; **Olga Kondratiuk, Toruń (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1938 r.);** Leon Lebensart, Podhajce; „Mariola", Radomsko; Adam Wójtowicz, Chabówka; A. Loeglerowa, Lwów; Bolesław Pituła, Stryj; ks. Stanisław Nejman, Żarki; Róża Przyłuska, Ruskie Piaski; Wł. Bryćko, Wilanów; pchor. Paweł Bartoszek, Komorowo; Iwkowski, Hel; Kazimierz Maszki, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Marja Sochówna, Jasło, Krasińskiego (zł. 20.—), Irena Dzianołłówna, Gniezno, Rynek 13 (zł. 10.—), oraz Olga Kondratiuk, Toruń (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki,



ZOFJA KAJZEROWNA młoda i utalentowana artystka, zagrała świetnie trudną rolę Roksany w sztuce Edm. Rostanda „Cyrano de Bergerac", wznowionej z dużem powodzeniem w Teatrze Narodowym w Warszawie. Po Balladynie, w niedawno wystawionej tragedji Słowackiego, jest to w krótkim przeciągu czasu już druga wielka rola i dużej miary kreacja niezwykle uzdolnionej artystki. *Fot. Jan Malarski, Warszawa*